Nr. 103 | We Lwowie Wtorek dnia 12 Kwietnia 1892. | Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji· Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 11. kwietnia.

W sobotę wieczorem o godz. 9 pan namiestnik z mocy najwyższego postanowienia zamknął sesję sejmową. Znajdziemy się szczee niezawodnie, mimo niechęci i strachu, jakie to w pewnych sferach wywołuje, dość sposobności do publicystycznego ocenienia działalności sejmowej i wypowiedzenia krytycznego sądu o tem, co w tych pięciu tygodniach pracy sejmowej zdziałano. Dzisiaj chcemy jeno zwrócić uwagę na jeden ustęp mowy pożegnalnej księcia marszałka, natury ogólniejszej, bo zasadniczej. Książę Sanguszko wyraził nadzieję, że Sejm jeszcze w tym roku będzie zwołany. Czy nadzieja ta w całej pełni uzasadniona, o tem teraz mówić nie chcemy. Doświadczenia nasze pod tym względem nie należą do najlepszych. W roku ubiegłym Sejmu nie zwołano i Sejm się przeciw temu zastrzegł, bo widział w tem naruszenie ze strony rządu kardynalnych i zasadniczych praw konstytucyjnych, bo tego rodzaju ignorowanie przywilejów najwyższej reprezentacji prawodawczej w kraju, naraża na szwank nasze moralne i materjalne interesa. Gdyby Sejm nic innego nie miał do roboty, jeno uchwalić budżet krajowy, ten jeden wzgląd byłby dostateczny do zwołania Sejmu w czasie właściwym i do umożliwienia mu prowadzenia porządnej gospodarki. Jeżeli więc miniona sesja była ekwiwalentem za niezwołanie Sejmu w roku ubiegłym, wówczas sprawiedliwość wymaga, aby Sejm raz jeszcze w tym roku się zebrał i aby w czas załatwił sprawy, przekazane jego zakresowi działania statutem krajowym. Chcemy więc wierzyć, że nadzieja wyrażona przez dostojnego księcia marszałka, nie będzie płonna, chcemy wierzyć, że czynniki, do których to należy, uczynią wszystko, co w ich leży mocy, aby się ta nadzieja ziściła.

W sejmie tyrolskim zapadła w tych dniach ważna uchwała Szkoły ludowe w tym kraju znajdowały się dotychczas w położeniu wyjątkowem. Zasady szkolnictwa ludowego zostały przed dwudziestu przeszło laty ustanowione dla wszystkich krajów austrjackich przez ustawę, wydaną dla całego państwa Na podstawie tych ogólnych zasad, w późniejszym czasie częściowo zmienionych, pouchwalały sejmy pojedyńczych krajów szczegółowe ustawy szkolne. Sejm tyrolski, w którym większość stanowią ultramontanie, usposobieni nieprzychylnie dla owych ustaw zasadniczych, nie mógł się zdobyć dotychczas na żadną uchwałę w tej mierze, tak. iż w górach tyrolskich trwał od roku 1869 stan rzeczy uznany wówczas za tymczasowy. Po wielu sporach i rozprawach doprowadzono nareszcie w roku bieżącym ustawę szkolną do skutku. Przyznaje ona duchowieństwu większy wpływ na szkołę, niż ten, który posiadają duchowni w innych prowincjach. W krajowej radzie szkolnej w Insbruku będą zasiadali księża w większej liczbie, niż w innych radach szkolnych; w wielu gminach pozostaną szkoły tymczasowe, istniejące tam obecnie, a rząd austrjacki zgodził się nawet na to, iż w nadzorze szkolnym władza kościelna znaczny mieć będzie udział. Oba stronnictwa: konserwatywne i postępowe, oświadczyły, uchwalając ustawę, że nie odpowiada ona w zupełności ich przekonaniom, lecz że zgadzają się na nią, tylko dla zakończenia sporu.

Konserwatywna *Post* przygotowuje naród niemiecki na powiększenie ciężarów wojskowych. Bliższych szczegółów dowie się o tem parlament w jesieni. Już w przeszłym roku zapowiedział jen. Caprivi, że niezadługo trzeba będzie pomyśleć o wyzyskaniu dla celów wojskowych znacznego przyrostu ludności. Znaczy to innemi słowy, iż rząd chce skorzystać z powiększenia liczby mieszkańców i w odpowiednim stosunku powiększyć liczbę żołnierza. *Post* utrzymuje, że skutki tej reformy odbiją się już na najbliższym budżecie cesarstwa. Studja przygotowawcze w ministerstwie wojny miały się posunąć już tak daleko, że, gdy parlament zbierze się na sesję jesienną, projekt ustawy będzie gotów.

Obie izby parlamentu francuskiego usiłują napróżno od dłuższego czasu porozumieć się w sprawie syndykatów robotniczych. Senat nie chce się zgodzić na radykalne poglądy izby. Izba nie chce od nich odstąpić. Nowa uchwała tej ostatniej nadaje wprawdzie odmienne brzmienie ustawie, ale treści jej nie zmienia. Każdy przedsiębiorca ma ulegać karze, jeżeli oddali robotnika z powodu, iż tenże jest członkiem syndykatu. Wynika stąd, iż syndykaty będą mogły wydawać swym członkom polecenia, najsprzeczniejsze z interesem przedsiębiorców i najszkodliwsze dla zakładu, w którym pracują, a właściciele będą w obec tego bezbronni. Wnioski, mające na celu ochronienie przedsiębiorców od szykan rad syndykackich, odrzucono. Rzecz oczywista, że wielu deputowanych głosowało za ustawą nie z przekonania, lecz z obawy, by radykalna prasa nie podkopała ich popularności w okręgach wyborczych. Wielkie niezadowolenie wywołali członkowie gabinetu, będący zarazem członkami izby, zwłaszcza zaś p. Ricard, minister sprawiedliwości; zachowali się bowiem całkiem biernie, zdania swego nie wypowiedzieli jasno, a gdy nadeszła pora głosowania, wymknęli się z izby.

W Belgji dopełnione być mają w miesiącu czerwcu wybory do zgromadzenia ustawodawczego, któremu przedstawione będą projekta zmian w istniejącej konstytucji. Kwestja prawa głosowania sprawiła, jak wiadomo, wielkie zamieszanie w obozach parlamentarnych. W stronnictwie zachowawczem odezwało się wiele głosów, które głosowanie powszechne uznały za złe, ale za złe w dzisiejszych warunkach koniecznie. Przywódzcy jednak stronnictwa nie odstąpili od przyjętego poprzednio programu i dla przyszłych wyborów postawili zasadę, że kandydaci konserwatyni głosować mogą za rozszerzeniem prawa głosowania, że jednak nie powinni zgadzać się na powszechne prawo wyborcze. Jeszcze trudniej o porozumienie w sprawie głosowania było w obozie liberalnym. Obydwa liberalne brukselskie stowarzyszenia wyborcze, postępowe i tak zwane doktrynerskie, naradzały się nad tą sprawą przez kilka dni; porozumienie jednak w kwestji powszechnego głosowania nie doszło do skutku. Natomiast ułożyły obydwa stowarzyszenia wspólną listę kandydatów, zastrzegając zupełną swobodę dla każdego pojedyńczego wyborcy. Co się tyczy zmiany konstytucji, utrzymywano, że król Leopold zamierza zrzec się żądanego przez siebie prawa odwołania się bezpośrednio do wyborców w sprawach ważnych, w których porozumienie między izbą a koroną okaże się niemożliwem. Wersja ta przecież ma być bezzasadną.

Korespondencje.

Londyn 7. kwietnia.

(Księżniczka May-Teck. — Brak wzajemności ze strony lordów względem gościnnych Amerykanów).

Książę Clarence cichutko spoczywa w swym sarkofagu windsorskim; a pozostawił on nietylko koronę wielkiego narodu, lecz także piękną narzeczoną, księżniczkę May Teck. Tymczasem wiosna nadeszła, zazieleniało się, ptaszęta świergocą i jeśli można wierzyć temu, co one wyśpiewują, księżniczka Marja ma znowu zostać narzeczoną i odzyskać utracone z księciem Clarence nadzieje na koronę Anglji. Zaręczyny ks. Jerzego z narzeczoną zmarłego brata, mają być już faktem dokonanym i jedynie ze względu na żałobę po zmarłym, ogłoszenie ich oficjalne nastąpi później. Że wiadomość powyższa nie jest prostą plotką, świadczy dobitnie fakt następujący:

Londyńska City uchwaliła swego czasu uczcić wspaniałym podarunkiem zaślubiny ks. Clarence z ks. Teck. W tym celu obstalowano serwis stołowy srebrny i brylantowy djadem dla księżniczki, przeznaczając tysiące funtów szterlingów na pokrycie kosztu. Po śmierci ks. Clarence uchwałę zawieszono. Na wczorajszem jednak tajnem posiedzeniu City, zapadła znowu odmienna uchwała. Firma jubilerska, do której zwrócono się pierwotnie, otrzymała rozkaz, przystąpić stanowczo do roboty, przedłużono jej tylko znacznie termin wykonania. Widocznie więc ojcowie miasta przyszli do tego niezłomnego przekonania, że jeszcze zdarzy się sposobność obdarzenia księżniczki May Teck w sposób, ongi projektowany.

Od sfer najwyższych do niższych — o jeden stopień, do arystokracji zstępując, muszę zapisać niezbyt chlubne jej objawy. Amerykanie mimo całego republikanizmu pojęć swych i urządzeń, nie pozbyli się jednak szczególnej manji, dzięki której bliższe stosunki z takimi np. lordami angielskimi, wydają im się czemś niesłychanie zaszczytnem. Wywąchali to lordowie, żądni wrażeń, a wywąchawszy, nie omieszkali skorzystać z naiwnej słabostki Yankesów.... Weszło było formalnie w modę, pielgrzymować do Ameryki. Podróż taka stawała się nawet do pewnego stopnia aktem oszczędności Trzeba było tylko przeprawić się przez „sadzawkę śledziową" między Liverpoolem i Nowym Jorkiem, a tam już wszystko szło jak najlepiej. Znalazł się zaraz ten, czy ów ambitny Amerykanin, który poczytał sobie jako szczególny honor, gościa swego choćby i przez pół roku fetować w swym domu. Ostatecznie jednak przyszli Amerykanie do przeświadczenia, że cnoty, choćby najpiękniejsze, gorzkie są bez odwzajemnienia. W Anglji zastawali oni zawsze drzwi swych byłych gości zamknięte przed nosem, skoro się zaś otwarły, zdradzali lordowie tak krótką pamięć, że poprostu nie poznawali tych, pod których dachem na różach spędzili kilka miesięcy.

O jednym z takich wypadków powszechnie dziś mówią. Bawił w gościnie u pewnego Amerykanina w r. z. młody lord, posiadacz wspaniałego pałacu, tuż przy ambasadzie niemieckiej. Opatrzony listami rekomendacyjnemi, znalazł prawdziwie królewskie przyjęcie. Na jego cześć urządzano polowania, festyny, bale — słowem, nigdy przedtem lord nie bawił się ani tyle, ani tak dobrze. Traf zdarzył, że przed kilku tygodniami przybył tu najstarszy syn amerykańskiego amfitrjona i — jak w dym — udał się do lorda. Nie zastał go w domu Drugim, trzecim, czwartym — dziesiątym razem otrzymywał zawsze tę samą odpowiedź. Zrozumiał wreszcie, co to znaczy, a spotkawszy impertynenta raz na przechadzce, tak go kułakiem uczęstował, iż ofiara napaści z pewnością dobrze zapamięta sobie słuszną karę. Sprawa poszła do sądu, jakiekolwiek jednak będzie jej rozstrzygnięcie, wypadek ów, nieodosobniony zresztą, świadczy o bardzo niedostatecznem pojmowaniu zasady „*noblesse oblige*" przez angielską arystokrację i oduczy zapewne Amerykanów rozrzucania pereł gościnności pod stopy... lordów.

A. S.

Galicyjski Bank kredytowy.

Lwów 11. kwietnia.

(*m.*) Dziś o godzinie 12. w południe odbyło się XIX. zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów galic. Banku kredytowego. Przewodniczył prezes rady nadzorczej ks. Adam Sapieha. Jako komisarz rządowy fungował starszy radca skarbowy, p. Władysław Mosch. Protokół prowadził sekretarz Banku, p. Edward Marynowski. Z porządku dziennego odczytał członek rady zawiadowczej i wykonawczej dr. Zdzisław Marchwicki, sprawozdanie rady nadzorczej, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Interes bankowy w roku 1891 utrzymał się na wysokości przeciętnych wyników lat ostatnich. — a jeżeli obroty w poszczególnych działach uległy pewnemu zmniejszeniu, to pochodzi jedynie stąd, że ruch kapitałów, spowodowany w roku 1890 wykupnem prawa propinacji, był wyjątkowym. W roku zaś 1891 ruch ten powrócił na więcej normalne tory — co jednak nie przeszkodziło, że Bank brał żywy udział w wielu transakcjach, ułatwiających jego klientom kupno i sprzedaż majątków, a udział na tem polu był bardzo ożywionym i wydał dodatnie rezultaty.

Łącznie z Bankiem krajowym, z krajowym funduszem przemysłowym, oraz z gronem najpoważniejszych obywateli kraju, założył Bank galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. Biorąc udział w tem przedsiębiorstwie, odpowiedział Bank oddawna w kraju odczuwanej potrzebie przywołania do życia instytucji, która biorąc sobie za zadanie uregulowanie zbytu naszych płodów i wyrobów naszego przemysłu, przyczyni się niepomiernie do podniesienia bogactwa krajowego.

Utworzony w roku 1890 syndykat, w celu przeprowadzenia ogólnej konwersji 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% listy zastawne, po ukończeniu swych czynności został rozwiązanym — przypadający na udział Banku wcale pokaźny zysk, nie jest jednakże objęty przedłożonym bilansem.

Wspólnie z Bankiem dla krajów koronnych, zawarto umowę z Towarzystwem kredytowem ziemskiem, w celu nabywania wszystkich, przez toż Towarzystwo wydawanych 4½% i 4% listów zastawnych. Umowa ta, zawarta na dłuższy przeciąg czasu, przyczyni się niezawodnie do ustalenia kursu emisji tej pierwszorzędnej instytucji, odda biorącym pożyczki znaczne usługi — a wreszcie i Bankowi pewne przyniesie korzyści.

Kopalnie nasze wosku ziemnego w Borysławiu — tak pod względem produkcji, jakoteż i ceny sprzedaży produktu surowego — utrzymywały się w ciągu roku zeszłego na tej samej wysokości, wynik przeto ogólny rachunkowy tego przedsiębiorstwa przedstawia się bardzo pomyślnie.

Nadwyżka zysku według zamknięcia rachunków wynosi 128.082 zł. 16 ct. Z zysku tego wypłacono już akcjonarjuszom 5% od kapitału t. j. po 10 zł. od 5.000 akcji za kupon styczniowy 1892 roku czyli kwotę 50.000 zł. Odtrąciwszy zaś przeniesienie zysku z 1890 roku w kwocie 4.515 zł. 16 ct., pozostaje do dalszego rozdziału suma 73.517 zł. Stosownie do wniosku rady nadzorczej, przedstawionego przez dr. Stanisława Krzyżanowskiego, uchwaliło zgromadzenie wypłacić: 10% tantjemy radzie zawiadowczej, 5% tantjemy radzie wykonawczej 5% tantjemy dla urzędników, czyli razem 11.703 zł. 40 ct. Z pozostałych 58.813 zł. 60 ct. z doliczeniem zysku, przeniesionego z 1890 roku w kwocie 4.515 zł. 16 ct, czyli łącznie 63 328 zł. 76 ct, przeznaczyć jako superdywidendę po 5 zł od 5.000 akcji czyli 25.000 zł., przenieść na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 30.000 zł., przeznaczyć na fundusz umorzenia gmachu bankowego 5.000 zł; pozostałe 3.328 zł. 76 ct., przenieść na rachunek zysku z r. 1892.

Uchwalona w r. b. superdywidenda po 5 zł., łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł., przedstawia roczny dochód od akcji po 15 zł. czyli 7½% od sta.

W końcu do rady zawiadowczej wybrano ponownie pp. Adama ks. Sapiehę, Mieczysława hr. Dunina Borkowskiego i dr. Zdzisława Marchwickiego, zaś do wydziału rewizyjnego ponownie pp. Mikołaja hr. Wolańskiego, dr. Teobalda Semilskiego i Dymitra Koczyndyka.

Przy elektrycznem świetle.

Jesteśmy tylko wyrazem ogółu, jeżeli na tem miejscu skonstatujemy, iż dawno już w izbie sejmowej nie wiązał tak ścisły i serdeczny stosunek posłów i marszałka, jak obecnie. Książę marszałek, który, jako jeden z najważniejszych punktów swego programu, postawił hasło, „godzić i łagodzić", stoi dziś faktycznie na czele całego kraju, kraj bowiem cały przewodnictwo to uznaje. Posłowie ; i stronnictwa ubiegają się w okazaniu mu swej sympatji i ufności: sobotni akt zwykłej formalności, stał się prawdziwą demonstracją na cześć księcia marszałka. Nietylko Polacy przez usta p. Jaworskiego — nietylko Rusini przez usta p. Sawczaka—ale jakby dla dowodu, że pod tym względem nie ma dwóch zdań w izbie — nawet poseł Antoniewicz (reprezentujący obecnie stronnictwo złożone z p. Antoniewicza) — pospieszył ze złożeniem wyrazów szacunku i podzięki.

Z mowy księcia marszałka wielkie a korzystne wrażenie zrobił zwłaszcza ustęp, w którym zaznaczona została szkoda, wyrządzana krajowi przez niezwoływanie Sejmu i wypowiedziana z całym naciskiem nadzieja, że sesja jesienna przyjdzie do skutku. Z prawdziwem też zadowoleniem usłyszeliśmy słowa p. Sawczaka, wzywające księcia marszałka, ażeby zawsze był pośrednikiem i rzecznikiem zgody obu narodowości. Książę marszałek wezwaniu temu czynił i czynić będzie zadosyć, a my z przyjemnością notujemy, że ze strony ruskiej zapowiedziano nareszcie ową jedyną drogę, na której zgoda jest możliwa. Tylko w Sejmie i przez Sejm — nie przez Wiedeń!

* * *

Si duo faciunt idem — non est idem. Hr. St. Badeni i hr. Kaz. Badeni oświadczyli w sobotę, wśród różnych jednak okoliczności, że — nie chcą być w mniejszości. Hrabia Stanisław Badeni uczynił to w sposób pełen humoru z trybuny sprawozdawcy — to też izba nie tylko wesołością odpowiedziała na te słowa, ale postarała się i o to, ażeby hr. Stanisław Badeni istotnie znalazł dla swego referatu większość. Inaczej jednak — bo bardzo poważnie — brzmiały te same słowa w ustach pana namiestnika, wyrzeczone z komentarzem z za stołu rządowego. Słowa te bynajmniej nie wesołość wywołały w izbie, ale raczej przykrą sensację...

My bez wszelkich zastrzeżeń godzimy się na słowa wielkiego uznania, jakie doszły pana namiestnika nie tylko ze strony p. Jaworskiego, ale i w komisjach i w izbie. Zupełną słuszność miał prezes Koła polskiego, gdy dobitnie zaznaczył, że „dbałość namiestnika w każdej nawet najdrobniejszej sprawie, kraj obchodzącej, jego energja i sprawiedliwość — co raz większe w kraju zyskują uznanie i podziękowanie." Tak jest! Kraj z zadowoleniem i ufnością widzi na czele rządu obywatela-urzędnika, świadomego celu, niezmordowanego w pracy, wnikającego w najdrobniejsze sprawy, mające znaczenie dla ogółu, silnego wpływami i człowieka nieugiętej energji, nie tylko w kraju — ale co z naciskiem powtarzamy — i wobec Wiednia...

Jeżeli jednak energję te cenimy, jeżeli wyrażamy dla niej uznanie, to z drugiej strony ilekroć objawia się ona wobec najwyższych magistratur krajowych, wobec Sejmu, musimy stanowczo żądać dla niej granic. Jeżeli już przy sposobności enuncjacji komisarza rządowego, w sprawie reformy ordynacji wyborczej, zastrzegliśmy się przeciw jej treści i formie, to z tem większym

---

60)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale o bitwie na dzisiaj jeszcze wcale nie było mowy. Skrzynecki miał wieści, zapewne od Chłopickiego, który sam całą noc na czatach przeczuwał i podsuwał się nawet pod placówki Moskali, że Dybicz dopiero nazajutrz zamierza uderzyć. Wojska tedy, choć stały pod bronią, miały czas posilić się — a dowódcy nie potrzebowali się spieszyć, ażeby się obaczyć ze sobą i udzielić sobie wzajemnych uczuć i myśli. Toż i Wisłocki stał spokojnie na koniu przy Czubatym, a przekonawszy się, że w okolicach Kawenczyna nie widać żadnego ruchu, patrzał na Pliszkę, który opodal wozy szykował i karabin sobie dobierał, uderzając kolbą o koło wozu, aby spróbować, czy się nie skruszy.

Już się wtedy dzień zrobił, dzień chłodny, ale pogodny i jasny, słońce spokojnie się podnosiło na czystem niebie bez chmurki. Była godzina ósma. A w tem huk dział dał się słyszeć pod Białołęką. Stał się tam nieprzewidziany wypadek, bo Krukowiecki nie miał rozkazu na Szachowskiego uderzać. Ołó Szachowski, chcąc wiedzieć, co się dzieje pod Grochowem, wylazł ze swymi sztabowcami na dach młyna, złote galony tych oficerów zabłyszczały od słońca, kapitan Masłowski ich dostrzegł, nie mógł się wstrzymać i dał do nich ognia całą baterją. Krukowiecki, gorączka, a przytem wrzący zazdrością, ażeby inni nie odznaczyli się więcej od niego, chwycił w lot za tę sposobność i uderzył całemi siłami na Szachowskiego. Był to pomimowolny sygnał dla bitwy Grochowskiej.

Dybicz miał główną kwaterę w Miłośny, ale tego dnia zerwał się rano i przybiegł ze swoim sztabem do Góry-Dąbrowy. Tam mszę kazał odprawiać, aby od Boga carów uprosić zwycięstwo; ale mu strzały pod Białołęką nabożeństwo przerwały. Wsiadł zaraz na koń i ku największej swojej rozpaczy obaczył, że Krukowiecki uderzył na Szachowskiego. On już od kilku dni o Szachowskiego, który się do Białołęk zaawanturował i musiałby był trzy mile kołować, aby się z jego armją połączyć, w śmiertelnej był trwodze — i tak mu o uratowanie tego książęcia i jego grenadjerów chodziło, że byłby wolał wcale bitwy nie staczać, ażeby tylko jego na szwank nie narazić. Teraz, kiedy Szachowski już był zaatakowany, a o posłaniu mu sukursu z powodu odległości nie mogło być mowy, nie miał innego ratunku dla niego, jak w sam środek armji polskiej uderzyć. Rozumiał on i słusznie, że w takim razie Polacy nie będą mogli wzmocnić korpusu Krukowieckiego i Szachowski sam się przeciwko niemu obroni Niespodziewane uderzenie naszego lewego skrzydła na korpus Szachowskiego i konieczność ratowania tego korpusu, to są strategiczne znamiona wielkiej bitwy Grochowskiej, a zarazem powody, dla których ta bitwa odbyła się o dzień wcześniej, niżeli Dybicz ją stoczyć zamierzył.

Wkrótce po strzałach armatnich pod Białołęką, Dybicz stanąwszy sam na wzgórzach Dąbrowy-Góry, zaczął ciężkie swoje kolumny ku Olszynie wysuwać. Jednocześnie rozpoczął morderczy ogień działowy ze wszystkich podsuniętych baterji. Przeszło sto armat zagrzmiało od razu, niebo się zachmurzyło od dymu, ziemia, ryta kulami we wszystkich kierunkach, zadrżała, a powietrze napełniło się świstem i jękiem, jakgdyby przepaście piekielne się pod niem rozwarły. Śmierć już wyrywa swoje ofiary z naszych szeregów, ale nasza artylerja raz za razem odpowiada armatom Moskali i posuwające się naprzód moskiewskie kolumny miejscami na szmaty rozdziera. Jenerał Chłopicki, dowodzący sam pierwszą linją bojową, stoi jak posąg w najgęstszym ogniu koło baterji Piętki i stamtąd rozkazy wydaje.

Korpus Rosena uderzył pierwszy na Żymirskiego. Choć kartaczami serdecznie zwitany, uderza silnie, jenerał Roland go przyjmuje, wołając na swoich: „Dziatwa! ani kroku im dalej! za broń, pal, a potem na bagnety!" Zwarły się z sobą obydwie kolumny: Polacy górą, Moskwa pierzchnęła.

Dybicz widząc klęskę swoich, rusza drugą dywizję grenadjerów, brygadę strzelców i oddział gwardji w. księcia, i tej masie ogromnej każe na Żymirskiego uderzyć. Chłopicki posyła rozkaz Żymirskiemu: „ażeby wszelkiemi siłami trzymał Olszynę, choćby się miał w niej zagrzebać!" Znowu zwierają się masy, Żymirski, uderzony kulą armatnią w ramię, spada z konia i ginie. Chłopicki, dowiedziawszy się o tem, woła przed siebie: „szkoda, że nie wcześniej!" i wydaje rozkaz Skrzyneckiemu, aby się naprzód posunął ku wsparciu Rolanda.

Roland broni się mężnie i zawzięcie, ale nie może przemocy podołać. Moskale się biją jak lwy, jest trzech na jednego, czują swoją przewagę — a u nas śmierć Żymirskiego zachwiała ducha w szeregach. Osierocona przezeń dywizja zaczęła się łamać i rozpraszać: Moskale zaczęli się wdzierać do Olszyny.

Natenczas Skrzynecki, siedzący na wielkim kasztanowatym ogierze, wyniosły wzrostem, lecz jeszcze wynioślejszy swem męstwem, a twardy jak skała uporem, stanął w strzemionach, podniósł szpadę do góry i potężnym głosem zawołał:

— Czwarty pułk naprzód! ósmy pułk za nim! — Bogusławski, najwaleczniejszy z walecznych, choć rewolucję potępiał, mąż ogromnego wzrostu i tuszy, na białym koniu jak mleko, skoczył na czoło swoich czwartaków.

Wisłocki, stojący już wtedy tak blisko po lewej za czwartym pułkiem, że go prawie ramieniem dotykał, spiął konia, przybiegł pędem do Bogusławskiego i zawołał:

— Bogusławski! jak będzie ciasno, bierz wagę na prawo, ja cię poprę z lewego.

Bogusławski na to tylko lewe oko przymrużył w znak zrozumienia — znał on Wisłockiego od dawna i wiedział, że może liczyć na niego — i zaraz na prawe skrzydło swojego pułku odskoczył.

Wisłocki wrócił pędem do swego bataljonu, zeskoczył z konia, wziął karabin do ręki i stanął na czele bataljonu. Stanęli przy nim, również z karabinami w ręku, Giedrojć i ks. Anioł. Borch także z karabinem, stał na skrzydle prawem. Pułkownik wytężył oczy w pułk czwarty i stał nieruchomy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

naciskiem musimy uczynić to wobec enuncjacji pana namiestnika. Tak zaś jesteśmy pewni, że zastrzeżenie nasze jest wyrazem całej izby, iż *veto* przeciw oświadczeniu Jego Ekscelencji pana namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, zakładamy nawet imieniem posła hr. K. Badeniego...

Swoją drogą, przeważna część tych gorzkich słów — tylko nie z tego wypowiedzianych miejsca — wiele w sobie mieściła prawdy. P. posłowie jako komplet mogą i powinni założyć swoje *veto* — ale jako poszczególni muszą uderzyć się w piersi i powiedzieć *mea culpa*. Robiono bowiem w tej sesji w ogóle nie wiele, nie sporo i z dziwną jakąś apatją. Nie tylko przedłożenia rządowe, ale i wiele bardzo ważnych sprawozdań z porządku dziennego — albo z powodu małej wydatności pracy, albo z powodu sztuczek komisyjnych. A te sztuczki komisyjne skłaniają nas do jednej jeszcze uwagi: Gdyby większość, przy zmianie ordynacji wyborczej, na enuncjacje rządu była odpowiedziała przyjęciem ustawy, byłoby co innego. Ale skoro większość w razie potrzeby powołuje rząd na pomoc i milczeniem zbywa takie jak wówczas enuncjacje, gdy ta większość najważniejsze sprawy formalnie spycha na barki namiestnika i pocieszając się, że „on i tak poradzi sobie" — dobrowolnie abdykuje ze swych praw, to niechże słucha później uwag takich z ławy rządowej...

Gdybyśmy byli złośliwymi, to mowie p. namiestnika podsunęlibyśmy tę intencję, że widząc drzemiącą izbę, chciał tem gromkiem słowem wyrwać ją ze snu i pobudzić do życia. A może też istotnie intencja była taka?

* *
*

Z uznaniem podnieść musimy, że tegoroczne zachowanie się posłów ruskich wskazuje, iż zwracali na drogę umiarkowania, a co też bez dyskusji otrzymali gimnazjum, żeńską szkołę i pełnej treści zapewnienie o poszanowaniu ich praw słusznych. Na tym punkcie polityka hr. Badeniego znajduje też powszechne uznanie. Dziś jest rzeczą posłów ruskich, ażeby mając utorowaną drogę, weszli na nią — a droga ta, droga jedyna, wskazaną została wczoraj przez p. Sawczaka. Jeżeli dalsze — nie słowa — ale czyny ze strony ruskiego ogółu stwierdzą ten kierunek, wówczas i chwila upragnionej zgody niewątpliwie nadejdzie. Że Rusini obecnie się lojalnie, dowodem tego, iż zdeklarowany stronnik p. Antoniewicz, nawet przy rubryce VII. nie zabrał głosu, obawiając się widocznie enuncjacyj ze strony Rusinów-narodowców. Chętnie to zapisujemy.

Napad w Kościelcu

W sobotę donieśliśmy o napadzie, dokonanym w Kościelcu na osobę tamtejszego proboszcza i dziekana, księdza Ponińskiego. Obecnie uzupełniamy telegraficzne doniesienie nowymi szczegółami.

Wracającego z kościoła po mszy św. o godzinie 9. ks. dziekana zatrzymał człowiek, proszący o metrykę; weszli we dwóch do pokoju: tymczasem, mimo protestu dziekana wszedł za drugi, który natychmiast oboje drzwi na klucz zamknąwszy, podał w zaadresowanej kopercie, z żałobną obwódką, czerwoną kartę od zarządu anarchistów polskich, z żądaniem wydania wszystkich pieniędzy, grożąc, że w razie odmowy zostanie skarany śmiercią. Ksiądz dziekan szczęśliwym ruchem dostał się do otwartego okna i wyskoczył. Napastnicy, do których przyłączyło się dwóch innych, stojących na straży pod oknem, poczęli strzelać do uciekającego; silny opór ks. dziekana, ranili go strzałem w głowę, na szczęście dość płytkim, dwie kule wsadzili mu z tyłu w prawe ramię i przestrzelili lewą rękę wszakże bez uszkodzenia kości. Oprócz najbliższego lekarza z Pakości, stanął natychmiast zawezwany telegraficznie dr. Szuman z Torunia i skonstatował, że tylko bez operacji w celu wyciągnięcia kul się nie obędzie, przecież rany nie zagrażają niebezpieczeństwem życia.

Na przerażającą wieść o napadzie, zbiegło się do dwustu ludzi, ażeby bronić swego ukochanego pasterza. Dziedzic sam, hr. Łącki, ratował ukrytego ranami brata. Napastnicy uciekli do pobliskiego lasu; zatrzymali się na wzgórzu przy figurze Matki Boskiej, z wyraźnym zamiarem rozpaczliwej obrony. Gdy jedyny, broń palną posiadający kołodziej dworski, sam jeden zbliżywszy się na kilka kroków do nich, żądając poddania się, w odpowiedzi otrzymał ośm strzałów rewolwerowych, z których jeden go zranił, chłop ze swej strony zmierzył z dubeltówki i zaraz jednego zbója rozciągnął. Tymczasem nadbiegł z drugiej strony kenno polowy, choć bez żadnej broni: mimo strzałów, które jego konia śmiertelnie zraniły, najechał na jednego napastnika; zeskoczywszy z konia, wyrwał mu w ręcznej bójce rewolwer i trupem położył. Gdy i trzeciego kołodziej ponownym strzałem rozciągnął, ostatni opryszek z rozpaczy sam sobie w łeb strzelił.

Byli to mężczyźni około 30 lat, silnie zbudowani, porządnie ubrani, z których każdy przepasany był czerwoną szarfą i uzbrojony dwoma rewolwerami wielkiego kalibru i liczną amunicją. Rozmawiali po polsku, lubo nie wiadomo, czy wszyscy Polacy Dokumenta i papiery podczas ucieczki zagrzebali w roli, ale je znaleziono. Mieli przy sobie spis wszystkich księży poznańskiej archidjecezji; prócz tego karty czerwone, podpieczętowane trupią głową, w kopercie z żałobną obwódką, następującego brzmienia: „Komitet egzekucyjny anarchistów polskich kwituje sumę.., Egzekutor".

Z Poznania wydelegowany został do Kościelca natychmiast komisarz kryminalny pan Kaschlaw, który spisał szczegółowy protokół ze zajścia. Karta czerwona, z czarną obwódką w około, wręczona ks. dziekanowi Ponińskiemu, brzmi, jak następuje: Komitet anarchistów polskich nakazuje p. dziekanowi Ponińskiemu oddać wszystkie pieniądze, które pan posiadasz, dla organizacji anarchistów polskich. W razie nieposłuszeństwa lub zdrady, doniesienia policji, będzie karany śmiercią przez komitet egzekucyjny". Sekretarz. (Trupia głowa). Obiega nadto druga wersja, co do zabicia napastnika. Jeden został zastrzelony, drugi zastrzelił się sam, trzeci miał się odezwać do czwartego: „Ty nie umiesz strzelać" i miał tegoż zastrzelić, poczem sam się zastrzelił. Przy napastnikach znaleziono jeszcze 300 nabojów i 12 marek pieniędzy. Jeden z nich zwie się Piłatowski, drugi Jan Urbaniak, obydwaj z Inowrocławia. Przybyli oni atoli prawdopodobnie z Berlina, gdyż mieli kapelusze z firmą berlińską na podszewce i jeszcze marki ochronne (Arbeiterschutzmarken) z napisem Berlin."

Całe społeczeństwo polskie w wielkiem naprężeniu oczekiwać będzie wyników śledztwa w tej potwornej sprawie, które wykazać powinno, czy sprawcy zamachu byli zwykli zbrodniarze, którzy podszyli się pod anarchistów, czy też są to sfanatyzowani i zaślepieni anarchiści, obałamuceni naśladownictwem wzorów zagranicznych.

* *
*

Posener Tageblatt donosi w tej sprawie, że napastnicy w wilją napadu przybyli do Kościelca i noc w karczmie przepędzili; z innej strony opowiadają, że zbrodniarze, czekając na pociąg w Chwałkowie (Weissenburg), skąd do Kościelca się udali, zwrócili ostentacyjnem zachowaniem swojem na siebie uwagę naczelnika stacji, który telegraficznie doniósł o tem władzom gnieźnieńskim. Mówią, że władze z doniesienia tego nie zrobiły użytku. Organ wyżej wzmiankowany wymienia trzy nazwiska zbrodniarzy: Urbaniak, Grzeszkiewicz, Piłachowski. *Kuj. Bote* donosi, że i do ks. wikarego w Kościelcu strzelali napastnicy, uchodząc przed pościgiem. W kieszeni jednego z zbrodniarzy znaleziono papierośnicę z napisem „*Fritsche, Berlin*"; u innego złotą obrączkę ślubną z literami „*I. P. r. 1889*", u trzeciego wreszcie sakiewkę do ładunków z napisem „*Pilarski*". Co do zdrowia ks. prałata Ponińskiego — tej pierwszej ofiary anarchji polskiej w prowincji poznań. — to nadmienić wypada, że relacje dzienników niemieckich brzmią niepomyślnie, polskie źródła natomiast stan pacjenta w korzystnem przedstawiają świetle. Dr. Szuman uważa jedynie ranę w obojczyku za ciężką, nie ma jednakże najmniejszej wątpliwości, że życiu pacjenta nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Dowiadujemy się także z innej strony, że ks. prałat Poniński otrzymał jeszcze czwartą ranę w rękę, ale ponieważ ścięgna nie są naruszone, zatem i o możność władania ręką obawiać się nie należy. Nawet febra, towarzysząca zwykle ranom, dotychczas się u ks. prałata nie pojawiła. Ze względu na zawartość dokumentów, znalezionych przy anarchistach, z których wypływa, że dążenia zbrodnicze zwrócone są przedewszystkiem przeciw księżom i kościołom, oraz ze względu na pewne poszlaki, pozwalające wnosić, że po za czterema zabitemi zbrodniarzami stoi jakaś silniejsza korporacja anarchistyczna, na tumie poznańskim podwojono straż i w broń ją zaopatrzono.

W sprawie tej zbrodniczej napaści na prałata ks. Ponińskiego, która do głębi duszy poruszyła całe nasze społeczeństwo, podaliśmy powyżej wszystkie szczegóły, jakie nas doszły dotychczas, oraz szczegóły, w pismach innych sprawy dotyczące, zamieszczone. Czynimy to i dla ważności samej sprawy i dlatego, aby każdy z czytelników wyrobił sobie o niej sąd właściwy.

Te wszystkie szczegóły spełnionej zbrodni, jak i towarzyszące jej okoliczności, dowodzą, że zbóje, którzy wykonali zamach na prałacie ks. Ponińskim, przybyli z Berlina, że nie przemykali się cichaczem do Inowrocławia, ale, przeciwnie, całem swem zuchwałem postępowaniem zwracali na siebie uwagę do tego stopnia, że z Chwałkowa zarząd kolejowy telegrafował do policji w Gnieźnie, że przejeżdżają do Inowrocławia ludzie podejrzani. Stąd wniosek chyba naturalny, że zbrodniarze nie byli pospolitymi zbójami, ale że działali z polecenia bandy anarchistycznej, której gniazdo w Berlinie. Nie zachowali zwykłej w takich razach ostrożności. Zresztą, całe ich przytem uzbrojenie i ilość naboi, jak i czas, obrany do wykonania zbrodni, świadczy, że za nimi stoi zorganizowana banda anarchistów i że z jej polecenia — powtarzamy — działali. Blankiety i wezwania, oraz kwity, również tego dowodzą. Przypuszczenie, że pozowali tylko na anarchistów, jest w obec powyższych okoliczności wprost niemożliwe. W obec tego wszystkiego — pisze *Dziennik Poznański* — przychodzimy do wniosku, że byli oni wysłańcami anarchistów i z polecenia ich działali.

Jakim sposobem popadli w stan tego moralnego upadku? Wszakże faktem jest, że tu podatnego gruntu nie znajdują dla siebie nie tylko anarchiści, ale nawet socjaliści. Wychowała tych zbrodniarzy walka kulturna i szkoła symultanna. Zbytecznem chyba dodawać, że tak pięknie rozpoczętego wychowania dokończyła edukacja w Berlinie. Społeczeństwo nasze w znakomitej swej części jest zdrowem. Dowodzi tego ogólne oburzenie, jakie w niem zbrodnia — o której piszemy — wywołała.

Dowodzi i bohaterska walka z zbójami dzielnych Kujawiaków w obronie swego kapłana, a więc osoby, postawionej na straży tak drogiej dla nich religji. — A nie tylko bronili oni jednego z reprezentantów kościoła naszego, ale i porządku społecznego, tak bezczelnie i dziko naruszonego. Czyż państwo nie powinno zwrócić na to uwagi i czyż nie powinno podjąć środków zaradczych a skutecznych ku zachowaniu tego zdrowego żywiołu?

Złe tkwi w szkole i wychowaniu.

Z prowincji.

Bełz 4. kwietnia. (*Wieczorek wokalno-humorystyczny.*) Wielkopostną ciszę naszej mieściny przerwał przyjazd artystów dramatycznych teatru łódzkiego, pp.: A. Lelewicza i K. Celińskiego, którzy dali w sali obrad rady gminnej dwa wieczorki wokalno humorystyczne. Przyznać muszę, że obaj ci artyści bardzo korzystne zrobili na nas wrażenie i ubawili nas serdecznie. Szczególnie wdzięczni jesteśmy p. Lelewiczowi za „lirnika", w którą to kreację tyle potrafił wlać ognia i siły, że u wielu panów i pań zauważyłem łzy w oczach.

Dzielny nasz Wolko, chociaż bardzo krótki miał czas do przestudjowania akompaniamentu dla różnych walców i kupletów, trzymał się z orkiestrą swoją wcale dobrze — to też i wynik finansowy obydwu wieczorków wypadł, jak na Bełz, świetnie.

KRONIKA.

„Listy z kraju niewoli", z których pierwszy, umieszczony w numerze *Dziennika* z dnia 28. z. m., tak wielkie w szerokich kołach wzbudził zainteresowanie — rozpoczniemy drukować w dalszym ciągu w numerze środowym. Następny list w sposób barwny i nadzwyczaj zajmujący, daje nam obraz policji wiejskiej w „kraju niewoli", na której łaskę i niełaskę pozostawiona jest cała ludność i obywatelstwo wiejskie.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Otton, drugi z rzędu syn arc. Karola Ludwika, zachorował temi dniami na ospę. — Ślub br. Waldeck, córki zmarłego niedawno arc. Henryka, z margr. Lucchesi-Palli, odbędzie się w sierpniu br. w Baden. — Dr. Henryk Boral, dotychczasowy lekarz kliniki prof. Nothnagla i szpitala dla chorób dziecięcych we Wiedniu, osiedla się w Stanisławowie.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarli: Ignacy Ławrów, nauczyciel szkół ludowych, przeżywszy lat 28. d. 7. bm. i dr. Józef Frankfurter, lekarz miejski i prymarjusz szpitala izr. w Stanisławowie, d. 5. bm.

Kalendarz. Wtorek (12.): Juljusza. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wyjaśnienie. Czcigodny prezes „Koła polskiego" p. Apolinary Jaworski, prosi nas o sprostowanie, że w sobotniej swej mowie, wygłoszonej w Sejmie z okoliczności zamknięcia sesji, składając podziękowanie ks. marszałkowi za prowadzenie obrad sejmowych, użył słów „to z pewnością w interencji wszystkich członków Sejmu krajowego", a nie — jak przez omyłkę złożono — „w interesie wszystkich członków". Przy tej sposobności konstatujemy także, że p. Jaworski głosował za wnioskiem komisji budżetowej, a nie przeciw, jak to również mylnie podano w odnośnem sprawozdaniu sejmowem.

Żywioł niemiecki w Galicji — jak się okazuje z ostatniego spisu ludności, poniósł ciężkie straty. Jeszcze w roku 1880 liczono Niemców w Galicji 324 336, obecnie cyfra ta obniżyła się na 237.500 głów. Natomiast na Bukowinie liczba Niemców wzrosła o 25.000 dusz. Z 133.500 Niemców bukowińskich, połowa zalicza się do wyznania starozakonnego.

Mianowanie. Msgra Meszczyńskiego, kapelana i wiernego towarzysza kardynała Ledóchowskiego, zamianował papież sekretarzem kongregacji *de propaganda fide.*

Na torze Stanisławów-Woronianka rozpoczęły się już pomiary, poprzedzające zwykłe wywłaszczenie gruntów, potrzebnych pod budowę kolei. W Worochcie rozpoczęto roboty koło tunelu, niebawem zaczną je i w Jamnej. Zwożą już także materjał na budowę mostów.

Ćwiczenia wojskowe w terenie górskim odbędą się także i w bieżącym roku. Z dniem 1. maja b. r. wyrusza bowiem do Sołotwiny pierwszy bataljon 58. pułku piechoty, poczem podobne ćwiczenia odbędą i inne bataljony. Ćwiczenia te, mające na celu zaznajomienie żołnierzy z terenem górskim, trwać będą około dwu tygodni.

Aresztowanie. Na telegraficzną rekwizycję lwowskiej policji, aresztowano w Czerniowcach niejakiego Karola Kardaszewskiego, który — jak niedawno temu donieśliśmy — zbiegł wraz z niejakim Valadierem z Brygidek we Lwowie. Kardaszewski poszlakowany jest o liczne kradzieże we Lwowie. Aresztanta odstawiono do Stanisławowa.

O pokryciach dachowych w praktyce. Bardzo na czasie wobec zbliżającego się o tej porze sezonu pożarów, nawidzających z wiosną zawsze nieszczęśliwe nasze miasteczka i wioski i pochłaniających rok rocznie krocie krwawego dobytku biednego ludu, pojawiła się broszura p. Stefana Szeligi-Łyszkiewicza, traktująca o pokryciach dachowych, owym najwalniejszym środku ochronnym przed wrogim żywiołem. Z fachową znajomością przedstawia w niej szanowny autor rezultat swych studjów, nad tą sprawą w kraju i zagranicą odbywanych, a zastanawiając się nad wszystkiemi możliwemi sposobami krycia dachów na domach mieszkalnych i budynkach gospodarskich, wykazuje wady i zalety każdego z nich, licząc się z niemniej ważnym czynnikiem w naszych stosunkach — ceną wykonania. Broszurę p. Łyszkiewicza zdobi cały szereg rysunków, uzmysławiających w sposób jasny rzecz traktowaną. Pracę tę, zasługującą pod każdym względem na uznanie, polecamy gorąco, zwłaszcza naszym rolnikom i reprezentacjom powiatowym. Pan Łyszkiewicz prowadzi w naszem mieście od szeregu lat zaszczytnie znaną fabrykę asfaltu i pokryć dachowych, brał udział w budowli wszystkich znaczniejszych gmachów w tym czasie w kraju naszym wzniesionych, walczy skutecznie wyrobami krajowemi z tandetą, importowaną z zagranicy, jest więc bez wątpienia najkompetentniejszym sędzią w tej sprawie.

Sprawozdanie poselskie. W celu zdania sprawy z czynności naszych poselskich, upraszamy panów wyborców z kurji większych posiadłości Ziemi sanockiej, by dnia 29. kwietnia o godzinie 12 w południe w sali rady powiatowej w Sanoku, jak najliczniej zebrać się raczyli.

Gorayski, Gniewosz, Kozłowski

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Seferowicz, wyjechał do Wiednia. — Kierownictwo konsulatu austro-węgierskiego w Warszawie, powierzono dotychczasowemu konsulowi w Tunisie Ernestowi Pitnerowi. — Jan Zacharjasiewicz, znakomity nasz powieściopisarz, bawi obecnie w Poznaniu. Onegdaj był na obiedzie u arcybiskupa Stablewskiego, z którym łączy go dawna znajomość.

Nekrologja. Ks. kanonik Feliks Gondek, znany autor dzieł religijnych ludowych, zmarł w Bochni d. 9. bm.

Stracenie Anastaya, mordercy baronowej Dellard, nastąpiło w sobotę o godz. 5. rano. Skazaniec szedł śmiało na stracenie. Wyglądał bardzo blado, uśmiechał się nerwowo. Pomocnicy kata i kapelan towarzyszyli mu. U stopni szafotu uściskał kapłana. Przed egzekucją wyspowiadał się.

Śmiertelny pojedynek. Sąd krajowy wyższy, do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie pojedynku, w którym padł śp. Eugeniusz Brodzki, delegował sąd karny lwowski. Przeciwnik śp. Brodzkiego, lekarz, dr. Medwej, znajduje się już w tutejszem więzieniu śledczem. Rozprawa karna odbędzie się więc we Lwowie, przed trybunałem sędziów przysięgłych, prawdopodobnie w następnej kadencji.

Pogrzeb śp. Brodzkiego odbył się wczoraj o godz. 10. rano wprost z dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski. Pierwotnie miało być ciało złożone w kościele OO. Bernardynów, jednakże władza kościelna odmówiła na to swego pozwolenia.

Mianowanie. Michał Jaroń, kandydat adwokacki w Łańcucie mianowany został auskultantem sądowym dla Bośnji i Hercegowiny.

Wiec kobiet. Emancypantki lwowskie, starsze, młodsze i najstarsze, które straciły już nadzieję pójścia za mąż, zwołały onegdaj do sali ratuszowej wiec kobiet. I rzeczywiście zeszło się mnóstwo ciekawych przeważnie semitek. Pierwsze miejsce honorowe zajęły najstarsze wiekiem emancypantki, dalej usadowiły się młodsze damy, ustrojone w olbrzymie kapelusze, które zakryły prawdziwie biedne kobiety, siedzące skromnie w ostatnich rzędach krzeseł. Boczne miejsca w sali zajęli nasi socjaliści z Diamantem na czele. I rozpoczęły się obrady przy grzmiących okrzykach partji robotniczej, z którą wiec uchwalił postępować solidarnie. W ten sposób wyszło szydło z worka, nie rozchodziło o rozszerzenie praw kobiety, ale o zrobienie reklamy partji socjalno-demokratycznej.

Z armji. Major audytor przy tutejszym sądzie garnizonowym, dr. Stanisław Dzbański, na podstawie orzeczenia superarbitralnego, uznany został za czasowo niezdolnego do służby. Udzielono mu jednorocznego urlopu.

W organizacji urzędów dworskich mają zajść w tych czasach ważne zmiany, zdążające do większego uwzględnienia żywiołu węgierskiego. W cywilnym gabinecie cesarskim utworzony zostanie osobny oddział węgierski, który wszkże będzie podlegał naczelnej dyrekcji gabinetu.

Proces Ravachola rozpocznie się w dniu 28. b. m. Oskarżenie wnosić będzie jeneralny prokurator Quesnay de Beaurepaire.

(*m.*) **Zgromadzenie lwowskiego koła pań** towarzystwa „Szkoły ludowej", odbyło się onegdaj o godz. 3 popołudniu w wielkiej sali „Sokoła". Zgromadzenie było bardzo liczne, przybyło około 300 pań. Posiedzenie zagaił poseł dr. Adam Asnyk pięknem przemówieniem o celach towarzystwa, założonego niedawno w Krakowie, ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy 3. maja. Mowca podniósł, iż jakkolwiek istnieją w kraju naszym inne towarzystwa, mające na celu szerzenie oświaty między ludem, jednakże zakres ich działania jest ograniczony. Mają one zadanie: zakładania biblioteczek, rozsyłania książeczek, urządzania odczytów, nie mogą więc we wszystkich kierunkach podołać trudnemu zadaniu. Nie wystarcza tu nawet wielka ofiarność Sejmu, więc konieczną jest samopomoc społeczna. Towarzystwo szkoły ludowej zamierza dalej sięgnąć, chce stworzyć fundusze i przyjść z pomocą krajowi i gminom. Tam, gdzie w szkole nie ma przyborów do nauki, dostarczy ich nowe towarzystwo, tam, gdzie biedna młodzież szkolna nie ma odzieży, towarzystwo przyjdzie jej z pomocą, a dalej starać się będzie dążyć do rozszerzenia sieci szkół w naszym kraju. A da się to zrobić wtedy, gdy drobne siły skupimy i wzmocnimy, gdyż wtedy dzieło oświaty doprowadzimy tam, gdzie ono stanąć powinno.

Z otuchą wita mowca we Lwowie polskie kobiety, które zawsze stawały do apelu, gdy podniesiono myśl szlachetną, ażeby ją następnie w czyn zamienić. Minęły już czasy romantycznych mrzonek, ale ideałów nam braknie. Gdzie praca dąży do odrodzenia narodu, tam jest nasz ideał, który nie jest mrzonką, ani naleciałością zagraniczną. Kończąc, wyraził mowca nadzieję, że praca na polu szerzenia oświaty między ludem przyniesie zbawienne owoce, jeżeli nasze Polki gorąco się nią zajmą.

Grzmiącemi oklaskami przyjęto słowa posła Asnyka, któremu w imieniu zgromadzonych pań podziękowała pani Niedziałkowska.

Z kolei nastąpił odczyt p. Zubrzyckiej, przybyłej umyślnie w tym celu do Lwowa. Prelegentka wzywała w gorących słowach kobiety polskie do otoczenia szkółek wiejskich serdeczną opieką. Odczyt ogólnie się podobał i zrobił na słuchaczach bardzo dobre wrażenie.

Następnie poseł p. Szczepanowski, nawiązując do słów dra Asnyka, mówił o organizacji praktycznej Towarzystwa, którego jednym z głównych celów jest propaganda polskości. Jeżeli się naród wybije z niewoli ducha, to umożliwi mu to wybicie się następnie z niewoli politycznej. Tak, jak każda dobra sprawa zwycięża, tak i świeżo zawiązane Towarzystwo, jeżeli postępować będzie zgodnie a wyrozumiale, musi osiągnąć zamierzone rezultaty.

Na zakończenie, przewodnicząca „Koła lwowskiego", pani Helena Szczepanowska, prosiła członków Towarzystwa, ażeby działalność ich nie ograniczała się tylko na regularnem uiszczaniu wkładek, ale, ażeby szczerze zajmowano się sprawą szerzenia oświaty, gdyż tylko wtedy Towarzystwo może się rozwijać.

Koncert. W sali „Sokoła" urządził onegdaj koncert artysta lwowskiej opery p. Bernhard. Publiczność zebrana nie bardzo licznie, przyjmowała koncertanta sympatycznie, oklaskując go po każdym numerze. Reszty programu dopełnili koledzy koncertanta ze sceny lwowskiej. Pani Kamilowa i p. Kwieciński, których występ również zapowiedziano — z niewiadomych przyczyn nie wzięli udziału w koncercie, a nikt nie poczuwał się do obowiązku usprawiedliwienia tego przed publicznością. Z tego też powodu pomieniano wszystkie punkta programu i pu-

---

8)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Baron przeczyścił szkło monokla i strzepnął z czarnego surduta pyłek.

— Ale — czemuż się tak unosisz znowu! Rozpaczasz nad tem, że twoje nazwisko nosić będzie chłopak, którego przyszłość tyle w nas wszystkich budzi nadziei? Jego talenta, jego postępy, jego piękna postać, wykwintne ruchy.

— Słuchaj wuju — przerwała mu Ksenia. Czy w liście, w którym ci nas polecał, nie pisał nieboszczyk o pochodzeniu Janka?

— O pochodzeniu? Hm — pisał; zdaje mi się, że pisał. Czekaj, mam go przy sobie — wiesz dla tych panów ze sądu — zaraz czekaj.

I baron wyjął mały plik papierów, w których Ksenia szukała skwapliwie.

— To jego pismo! Pozwoli wuj?

I pozwolenia nie czekając, czytała list ojcowski. Drach stanął na palcach i próżno usiłował zaglądać przez jej ramię.

— Cóż? — Spytał. — Co pisze? Przeczytaj to miejsce głośno.

Ksenia westchnęła ciężko i opuściła pismo, które baron podniósłszy, czytał: „Janek jest synem człowieka, którego wysoko cenię i szanuję, pomimo że jego ideały i jego dążenia obce mi były. Janek urodził się Polakiem. Słowo mię wiąże i dla tego więcej nic ci powiedzieć nie mogę. Pewny jestem, że pomny na naszą serdeczną przyjaźń, przyjmiesz nad nim opiekę ochotnie tak, jak nad moją Ksenią, bo równo drogiemi mi są te dzieci."

Baron dobitnie raz jeszcze powtórzył ostatnie słowa listu; potem schował papiery na powrót.

— Nie wspomina o nazwisku — mówił. — A mimo to pewny jestem...

— Która godzina? — Spytała krótko Ksenia.

Drach nie dokończył, co chciał powiedzieć, dobył zegarka.

— Jedenasta, punkt jedenasta.

— A więc jeszcze godzinę czasu mamy do przyjazdu tego — Polaka.

I dawny pogardliwy uśmiech znów na jej twarzy się zjawił.

— Proszę o ramię wuja. Przejdźmy się trochę. Chciałabym ci udzielić niektórych szczegółów, z których może do jakiego takiego dojdziesz wniosku o pochodzeniu Janka, a że mury mają uszy, a mnie na tajemnicy zależy, wolę więc tam pójść, gdzie nas chyba mogą podsłuchać pszczoły albo motyle.

— Szczegóły? — pytał zaciekawiony szambelan — ależ to bardzo ładnie! Szczegóły? Ihu! A może? No, no! Zaczynam się domyślać. Proszę. Służę ci.

Podał jej ramię i znikli w parku. Z za muru na odchodzących patrzyła Gustyna i nie mogła się dosyć napatrzeć hrabiance, która dziś jeszcze szczególne staranie poświęciła swej tualecie i wyglądała rzeczywiście niezwykle pięknie.

— No! — mruczała stara. — Chyba oczy wyleżą na wierzch temu cygańskiemu księciu, skoro hrabiankę zobaczy. Zmaleje on przy niej! W proch się rozpadnie! Ho, ho! Zobaczy ten Polak, co to niemiecka hrabianka!

I dalej stara mówiła do siebie i wypatrywała po parku, skąd jej z daleka migała jasna suknia hrabianki, która idąc tuż obok barona, nieznane opowiadała mu rzeczy.

— Syn polskiego przybłędy — kończyła rozgoryczona. — Podjęty z gościńca, bez imienia, z klątwą wygnania idący może z najniższej hołoty, ma być dziś panem na Procznie! Ma nosić nasze nazwisko!

— Oo, — mówił baron w słusznem oburzeniu. — Tak zupełnie, zupełnie, hm, jakby to powiedzieć? nawet nie szlachcic, hm, no no! Całkiem brzydki przypadek; wcale! No, ale zmienić nie da się nic.

— Niestety, więc tak zostanie, a żeby zostało przynajmniej nieznane dla świata. Świat wprawdzie wie, że nieboszczyk nie miał syna i adoptował kogoś, ale przypuszcza, że ten ktoś równy mu był urodzeniem. To przypuszczenie musimy dziś utrzymać, choćby kosztem nie wiedzieć jakich ofiar, a przedewszystkiem w Janka samego musimy to wmówić, musimy mu wpoić przekonanie, że nawet daleko nam jest spokrewniony, a jego nazwisko z ważnych powodów zostało dla nas tajemnicą. O ile poznałam tego Polaka, wiem, że mi zechce dokuczać, choćby i siebie miał przytem zadrasnąć. Nie liczę z jego strony na żadne względy, ani dla mnie, ani dla mojego nazwiska i dlatego nieszkodliwym go muszę uczynić, muszę mu jedyną broń z ręki wytrącić, której by użyć mógł przeciwko mnie.

Ksenia przestała i potem z przymileniem mówiła.

— Wuju — mam prośbę do ciebie wielką, jedyną, z jaką się kiedykolwiek do ciebie zwracałam. Ty wiesz może, gdzie się znajduje list, który ojciec do Janka napisał; w tym liście mogą być fatalne wyjaśnienia, tyczące się jego narodowości i pochodzenia — tego listu Janek nie może dostać, nie powinien. My go musimy dostać w swoje ręce — za każdą cenę!

— Ależ — ależ Ksenio! na Boga mówił szambelan przestraszony.— Jakto — ostatniej woli ojca, chcesz stawiać przeszkody! I ja mam pomagać do tego, mam zdradzić zaufanie, jakiego dowód dał mi przyjaciel, powierzając opiekę nad jego dziećmi? Ja miałbym powierzonego mi pisma nie oddać temu, dla kogo przeznaczone?...

— Więc — więc to pismo ma wuj?— wołała uradowana.— O jeżeli ci pamięć, dobre imię i honor twojego przyjaciela drogie — to dasz mi to pismo! — I z wyciągniętą ręką stanęła przed nim. Drach pot ocierał z czoła; czuł, że ulegnie wreszcie, i było mu to przykrem. Biedny — tak mało był w życiu samoistnym, wszędzie i zawsze był tylko narzędziem zręczniejszych rąk, lub bardziej stanowczego umysłu. I jakże teraz opierać się miał; opierać się temu dziewczęciu, którego energji i uporu tyle razy doświadczył.

A jednak — skrupuły miał: jego honor i jego sumienie, ani rusz jakoś nie chciały uznać za słuszne tego, czego wymagano od niego; dla tego jeszcze raz nieśmiało zaczął:

— Ależ ty — zdaje mi się — nie zdajesz sobie sprawy z tego, czego wymagasz odemnie — czy mamy prawo otwierać cudze listy, ukrywać dokumenty, należące do kogo innego?

— To nie dokument — nieboszczyk prywatnie powierzył ci ów list.

— No, tak, tak, ale — widzisz — jakże? przy tem piśmie był list do mnie zalecający, abym je oddał Jankowi przed odczytaniem testamentu...

— A więc pewno w zamiarze, ażeby Janka, przygotować, ażeby mu za wielką niespodzianką nie było, że nie urodził się Dynarem, że jest adoptowanym tylko. Czegoż się wuj obawia? O tym liście wiemy tylko my oboje i oboje tylko będziemy wiedzieć o jego zniszczeniu — a mówię wujowi, że to zniszczenie jest teraz obowiązkiem naszym! Ojciec znał Janka dzieckiem, my go widzimy mężczyzną; jego nieroztropności nie wolno nam powierzać naszego wspólnego honoru. Nie mamy czasu do stracenia! Gdzie jest ten list?

Drach widział, że się nie oprze Kseni, więc wolał skrócić przykrą dla siebie rozprawę i wykrztusił:

— U mnie na górze.

Ksenia wsadziła mu rękę pod ramię i szybko weszli do zamku.

Półciemno było w pokoju, w którym Ksenia mieszkała. Przy stole stali oboje z Drachem, który otwierał właśnie hebanową szkatułkę, zawierającą wszystko, cokolwiek się odnosiło do jego pupilów i ich majątku. Ksenia sama przeglądała papiery, wreszcie trafiła na starą kopertę opatrzoną pieczątką. Skwapliwie wyjęła ją i chciała rozciąć, ale Drach ją przytrzymał za rękę i rzekł:

— Jedno mi tylko przyrzeknij — że zaraz po przeczytaniu spalisz ten list; skoro nieprawnie złamiemy jego pieczątkę — musi zginąć, aby nie świadczył o naszym postępku.

Ksenia uśmiechnęła się złośliwie.

— Dobrze, dobrze — masz moje słowo. Niech wuj zapali świecę. Przeczytam i zaraz go spalę...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

bliczność nie wiedziała, kiedy właściwie koniec. Czas jakiś wyczekiwano jeszcze, a gdy widziano, że nikt już na estradę nie występuje, poczęto się rozchodzić. Akompanjament sprawował p. Neuhauser.

Rozbiegany koń, pędząc z ulicy Żółkiewskiej przez plac Strzelecki, a następnie przez wały namiestnikowskie, zaczepił dyszlem, który ze sobą unosił, przechodzącą tamtędy służącę, Alojzę Klim. I niezawodnie biedna dziewczyna byłaby na śmierć potratowaną, gdyby na szczęście zaczepiona dyszlem suknia nie była się przedarła. Klim odniosła bardzo ciężkie uszkodzenie w głowę. Ten sam koń skaleczył niebezpiecznie na ulicy Żółkiewskiej 15-letniego Eljasza Seitlera. Policja zarządziła dochodzenie celem wyśledzenia właściciela konia, którego z wielką tylko trudnością zdołano przytrzymać na ulicy Halickiej.

Kronika brukowa. Z. Wachsowi skradziono onegdaj w bożnicy przy ulicy Węglanej l. 3 przybór do modlenia, t. zw. „tałes“.

Krwawa awantura miała miejsce na placu Misjonarskim. Aron B...s, rzeźnik, napadł Simona Altstocka i w bójce zranił go niebezpiecznie nożem. Gdyby nie interwencja kilku przechodniów, Bas byłby ugodził w piersi przeciwnika.

Przez kobietę. Zbiegiem tylko okoliczności przytrzymano w Paryżu oddawna poszukiwanego anarchistę, Fr. Hintsche'go. Umknąwszy z Berlina ze znaczną kwotą pieniędzy, pozyskał wzajemność tancerki Masson, która następnie, kiedy poczuła u niego brak mamony, porzuciła go gromotnie. Hintsche szukał jej po całym Paryżu, aż wreszcie spotkawszy ją na ulicy des Abbesses, rzucił się na nią z rewolwerem. Na krzyk napadniętej, przechodnie rozbroili go, a następnie policja przyaresztowała.

Przez miłość dla syna. W Wiaśnie stawał przed sądem okręgowym 70-letni wieśniak, oskarżony o kradzież sukmany na rynku. Starowina, jako sądzony już za trzecią kradzież, stanął przed sądem okręgowym. Na sądzie wyjaśniono, że starzec ów zbiera jałmużnę, którą dopomaga swemu synowi, obarczonemu licznem potomstwem i bardzo biednemu. Takie smutne położenie popchnęło starca do targnięcia się na cudzą własność. Sędziowie przysięgli nieszczęsnego starca uniewinnili i tknięci jego niedolą, zebrali pomiędzy sobą składkę i wręczyli ją nędzarzowi.

Korespondencja redakcji. *Wp. L. w Zabłotowie.* Przekład jest bardzo ładny, ale oryginał niepoznany. Tego rodzaju wiersz nie budzi już dziś zajęcia. Radzimy panu zwrócić się do autorów współczesnych.

Odwołanie próby. Z powodów niezależnych od dyrekcji koncertu, odnoszącego się do wykonania Mesjasza, Händla, generalna próba zapowiedziana pierwotnie na poniedziałek dnia 11. m. nie odbędzie się w poniedziałek, lecz dopiero we wtorek dnia 12. o godzinie 6. wieczorem w sali towarzystwa muzycznego.

Biuro komitetu wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie, Rynek l. 30, w lokalu towarzystwa politechnicznego, wydaje interesowanym formularze zgłoszeń (deklaracje) i program wystawy od godziny 9. do 12. przedpołudniem, i od godziny 4. do 8. popołudniu, w niedziele i święta od godziny 10. do 12. przed południem.

Stypendja dla rzemieślników. Magistrat m. Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na 20 stypendjów po 150 zł w. rocznie z fundacji stypendyjnej dla ubogich rzemieślników we Lwowie im. ś. p. Romana Duchenskiego. Ubiegający się o te stypendja mają wykazać:

1. Ubóstwo poświadczone według przepisów obowiązujących. 2. Że rodzice ich byli Polakami lub Rusinami, urodzonymi w Galicji. 3. Że są wyznania rzymsko-katol. 4. Że są sierotami po obojgu rodzicach, albo przynajmniej po ojcu. 5. Że się uczą jakiegokolwiek rzemiosła we Lwowie. 6. Że uczęszczają do miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej lub na naukę wieczorną przy państwowej szkole przemysłowej, albo też na kursa dopełniające przy miejskich szkołach ludowych we Lwowie i tak w naukach, jakoteż moralnem zachowaniem się odznaczają.

Podania kompetentów w potrzebne dowody, mają być wniesione do magistratu za pośrednictwem dyrekcji właściwej szkoły najdalej do końca kwietnia 1892 r.

Bezpłatna nauka pływania. Rada miasta Lwowa przyznała dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich. Starający się o te miejsca mają wnieść podania, zaopatrzone w myśl uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 29. maja 1878 r. a) Świadectwem ubóstwa. b) Metryką chrztu i urodzenia. c) Zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i d) poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności — najdalej do 30. kwietnia br. do magistratu tutejszego.

Podania, wniesione po upływie terminu, nie będą uwzględnione.

Z dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. Podług reskryptu ministerstwa handlu z 14. marca 1892 r., l. 11243, mogą być wprowadzone do Francji bez dołączania świadectw, stwierdzających pochodzenie posyłki pocztowe, zawierające masło, kapelusze słomkowe, emalję, oliwę szklanną każdego rodzaju, owoce deserowe, zabitą i żywą dziczyznę i drób, oliwę lotne oleje i esencje, jedwab w kokonach, surowy, przędzony i w kłakach, świeże i solone mięso, tudzież wino.

„Mesjasz“

(Oratorjum Händla.)

W swem nowem dziele o muzykach, mówi Rubinstein o Händlu jako kompozytorze, że jest wielkim, świetnym, że wywołuje efekta szerokiem traktowaniem mas, prostotą konturów, diatoniką tak przeciwną chromatyce Bacha, szlachetnym realizmem i w ogóle genjalnością. Dodaje porównanie trafne, chcąc zestawić i oznaczyć współczesnych sobie arcymistrzów Bacha i Händla, w słowach: „aforystycznie nazwałbym Bacha tumem, Händla zamkiem królewskim. Tam obecni modlą się po cichu, onieśmieleni wielkością budowy i wzniosłą ideą, która do nich przemawia, tu, w zamku królewskim, wyrażają głośno podziw, wywołany wspaniałością i świetnością jaka ich otacza.“

Lecz pomimo świeckiej wspaniałości, genjalny Händel był wraz z Janem Sebastjanem Bachem twórcą tej muzyki duchownej, którą w formie oratorjów do wyżyn najdoskonalszych doprowadził.

Najwięcej znanem z dzieł jego wielu jest oratorjum „Mesjasz“, śpiewane i grane po wszystkich główniejszych miastach Europy. To też i na Lwów przychodzi kolej, dzięki Towarzystwu muzycznemu naszemu, które się podjęło tak wielkiego zadania i przedstawi je we wielką środę w teatrze.

Publiczność, zamiłowana w muzyce, z wdzięcznością przyjmie wieść tę i pospieszy skorzystać ze rzadkiej sposobności, poznania u nas arcydzieła Händla. Spędzi kilka chwil w poważnym wsłuchaniu się w muzykę, której treść obejmuje żywot Odkupiciela i przepowiednie proroków.

Energja, potęga, powaga i wszystkie znakomite zalety kompozycji Händla, znamionują w wysokim stopniu jego „Mesjasza“.

Jakie głębokie natchnienie brzmi w recytatywie „ciemna noc okrywa już świat“, lub jak wspaniale uroczyście, z radością całego chrześcijańskiego świata, chór woła „Alleluja!“ które zbudowane na czterech tematach, wznosi gmach tej porywającej muzyki.

Charakterystycznym jest każdy recytatyw, każda arja, każda pojedyńcza część chóru, a orkiestralne efekta wywołują wielkie wrażenie, pomimo prostych niewyszukanych środków, jakiemi się wówczas w instrumentacji posługiwano.

Dopiero później, wielbiciel Händla, Mozart, który, jak wiadomo, użył tematu fugowego z 23. choru „Mesjasza“ do Kyrie swego Requiem, wzbogacił orkiestrę tego oratorjum jeszcze kilkoma instrumentami dętemi; a w nowszych czasach sławny Robert Franz, dodał orkiestrze kilka trąb i objaśnił wątpliwości, jakie wykonanie tego dzieła utrudniały i w tej formie bywa obecnie przedstawiany „Mesjasz“ z wypuszczeniem niektórych aryj i chórów.

Grzegorz Fryderyk Händel, urodzony w Halli w roku 1685, umarł w roku 1759. Przebył większą część życia w Londynie, gdzie go czczono, jak dzisiaj. Tam prawie wszystkie utwory swoje po raz pierwszy wykonał.

Galicyjskie towarzystwo muzyczne, które tylokrotnie udanemi koncertami klasycznej muzyki, dało dowód swego rozwoju i staranności, z jaką przygotowuje produkcje, tym razem zwłaszcza wzmocnione siłami chórów „Lutni“, powinno tem więcej stanowić atrakcję dla najwybrańszych miłośników muzyki, wykonując takiej miary dzieło, jakiem jest oratorjum Händla „Messjasz“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Na łasce zięcia“, komedja w 4. aktach T. Barier'a i L. Thibout'a, z panem Fiszerem; jutro we środę „Mesyasz“, wielkie oratorjum G. F. Händla, wykona gal. Towarzystwo muzyczne wspólnie z towarzystwem śpiewackiem „Lutnia“, pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarza.

Z teatru. Popołudniowe przedstawienie „Zabobonu“, zapełniło onegdaj pokaźnie salę teatralną. W gronie widzów przeważała dziatwa, śmiejąca się do rozpuku ze wszystkich dowcipów, w jakie stary Kamiński utwor swój wyposażył. W roli Baśki widzieliśmy po raz pierwszy i p. Radwan przyznać musimy, że zamaszysta Krakowianka udała się artystce Pani Radwan śpiewała z uczuciem swą partję, wiersz mówiła poprawnie, z zachowaniem wszystkich właściwości krakowskiej gwary. Wydział ludowych kreacyj w wodewilu, jest widocznie jej specjalnością. Pana Woleńskiego dość fortunnie zastąpił p. Laskowski w roli Bardosa, zaś panowie: Dębicki, Myszkowski i Skalski, wywiązali się ze swego zadania ze zwykłym sukcesem.

Wieczorem po raz czwarty z rzędu powtórzono dramat konkursowy „U kolebki narodu“.

Ani udatna gra artystów, ani też wspaniała wystawa, nie zdołały ściągnąć do teatru liczniejszego zastępu publiczności.

Audytorjum w dwóch trzecich częściach było puste.

Bo u nas tak...

Kurtyna dla teatru krakowskiego. W ubiegły piątek zamknięty został konkurs na dostarczenie projektu kurtyny dla nowego teatru. Ogółem nadesłano 8 projektów, między temi dwa z Warszawy. W dniu wczorajszym przystąpił p. inspektor Wdowiszewski do rozmieszczenia szkiców w sali rady miejskiej, a dziś prawdopodobnie zebrał się podkomitet komisji teatralnej, celem wybrania najlepszego projektu, według którego kurtyna wykonaną zostanie.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, domniemany następca tronu, ogłosić ma w tych dniach zbiór pieśni ludowych w Wyższej Austji wraz z melodjami, oraz własne kompozycje w rodzaju ludowym.

O portretach Pochwalskiego pisze krytyk *N. fr. Presse* z wielkiem uznaniem. „Z pomiędzy jego dzieł — czytamy — zasługuje na wymienienie przedewszystkiem portret hr. W. Dzieduszyckiego (Włodzimierza). Jestto pełen życia, a prawdziwie uruchomiony portret, najlepszy niezawodnie na naszej wystawie. Wpatrując się weń czas dłuższy, nie możemy powstrzymać zdumienia z powodu, że hrabia nie przemawia z obrazu; tak naturalną jest postawa i oblicze portretowanego. Natura w całej swej prawdzie stoi przed nami. Dobry także, ale nie tak świetny już jest portret prezesa Akademji nauk dr. J. Majera; suchy on jakiś i czczy, a w swej prostocie tchnie filisterstwem.“ Ta ostatnia uwaga jest trochę... zabawna.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 14 „BLUSZCZU“ za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 29. lutego 1892 n 5706 stron zł. 1,746.271 ct. 20: w miesiącu marcu 1892 roku włożyło: na dawne książeczki 281 stron, na nowe książeczki 148 stron. razem 429 stron 84.146 zł. 63 ct., wyjęło zaś: częściowo 323 stron, zupełnie 159 stron, razem stron 482 75.189 zł. 38 ct., przybyło zatem zł, 8957 ct. 25. Stan wkładek z dniem 31. marca 1892 r. wynosi: u 5695 stron zł. 1,755.228 ct. 45.

Ostatnie wiadomości.

Do *Mémorial Diplomatique* donoszą z Rzymu, że cesarz Franciszek Józef odwidzi króla Humberta w Moncy. Rząd włoski uznaje w zupełności powody, dla których cesarz nie może przybyć do Rzymu.

Gazeta Polska pisze:

Zwolna wychodzi na jaw tajemnica zwycięstwa kandydata rumuńskiego w okręgu wiejskim kimpolungskim nad kandydatem rządowym, długoletnim posłem, radcą Józefem Kochanowskim. Okazuje się, że ze strony rumuńskiej, za pośrednictwem grecko-orjentalnego duchowieństwa rozwinięto w całym powiecie taką agitację, jaka kwalifikuje się tylko przed kratki sądowe i z którą walka wyborcza na drodze legalnej nie mogła żadną miarą wytrzymać konkurencji. Ogromny zastęp wyborców, bez różnicy wyznania i narodowości, oburzony na niesłychane nadużycia, jakie popełniano przy wyborze, wniósł protest przeciw wynikowi głosowania, a na czele protestujących znajduje się także burmistrz Kimpolunga, Rumun, Flocze. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż wybór p. Stefanellego będzie unieważnionym, choćby tylko z uwagi na demoralizujące środki, jakich przy agitacji używano.

Do *Politische Corresp.* piszą z Warszawy, iż niepodobna liczyć na to, aby nowy metropolita mohilewski, ks. Kozłowski, był stanowczym przedstawicielem interesów ludności polskiej. Udzielone mu zresztą przez rząd rosyjski pełnomocnictwa są bardzo ograniczone; i tak między innemi nie przyznano mu nawet prawa odbywania inspekcji w podległych mu dyecezjach, a tem mniej zwoływania od czasu do czasu na konferencje tych biskupów, nad którymi rozciąga się jego zwierzchnictwo. To też obsadzenie pomienionej metropolji ma zarówno pod względem narodowym, jak kościelnym, problematyczną tylko wartość.

Sułtan turecki zmienił niektóre ustępy firmanu, nadającego nowemu wicekrólowi inwestyturę na Egipt, w ten sposób, że przyznaje kedywowi jedynie afrykańskie posiadłości, podczas gdy prowincje, położone na azjatyckim brzegu kanału Sueskiego, zatem półwysep Sinai, część międzymorza i prowincja El-Arisz, mają być podległe bezpośredniemu zwierzchnictwu Porty.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 11. kwietnia. Hr. Taaffe wyjechał na Szląsk, celem odwidzenia córki swojej.

Zagrzeb 10. kwietnia. Aresztowano Józefa Jaklina, sierżanta 53. pp., u którego znaleziono liczne broszury i pisma anarchistyczne i socjalistyczne. Powodem aresztowania był artykuł Jaklina, zamieszczony w budapeszteńskiej *Arbeiterpresse*, oskarżający oficerów o znęcanie się nad żołnierzami. Jaklin był już w roku 1883 zamięszany w roboty socjalistyczne, za co został wydalony z Wiednia.

Zagrzeb 10. kwietnia. U narzeczonej aresztowanego Jaklina znaleziono pisma, z których się wykazuje, iż tenże pozostawał w stosunkach z anarchistami w Szwajcarji, we Francji i w Anglji.

Wrocław 10. kwietnia. Wypadki ospy mnożą się na granicy austro-szląskiej. W Mysłowicach zmarła wczoraj jedna kobieta na ospę.

Bern szwajcarski 10. kwietnia. Wydalani z rozmaitych państw anarchiści, udają się w przeważnej części do Szwajcarji. W Lozannie anarchiści włoscy wyprawili demonstrację, w czasie której rozrzucali swe manifesty. Rząd tutejszy stara się wyśledzić ich nazwiska, celem ewentualnego wydalenia podejrzanych za granicę.

Rjeka 11. kwietnia. Wśród wielkich uroczystości odbyła się wczoraj instalacja nowego gubernatora hr. Ludwika Battyany'ego.

Praga 11. kwietnia. Starszy dyrektor czeskiej kasy oszczędności i poseł na sejm, Waldert, zmarł tutaj wczoraj.

Przeszło 70 posłów ze wszystkich stronnictw — pomiędzy nimi Plener, Scharschmidt, Schwarzenberg i Palffy, — urządziło sobie wycieczkę pociągiem umyślnym do zamku Karlstein, gdzie Tonner pokazywał im roboty restauracyjne. Następnie wszyscy fotografowali się w jednej grupie.

Zgromadzenie handlarzy wiktuałami postanowiło wnieść petycję do rady państwa, o połączenie Pragi z przymieściami.

Bruksela 10. kwietnia. *Chronique* donosi o odkryciu składu dynamitu w Au-Valais.

Rzym 10. kwietnia. W 80 miastach włoskich zawiązały się komitety, celem uczczenia jubileuszu Leona XIII. Rząd polecił swym kosztem wyrestaurować tutejszy kościół San Lorenzo, w którym papież w dniu 19. lutego 1843 otrzymał święcenie biskupie.

Petersburg 11. kwietnia. W stanie zdrowia Wyszniegradzkiego nastąpiła poprawa lekka.

Toruń 11. kwietnia. Garnizony rosyjskie w Płocku i w Włocławku zostały powiększone każdy o jeden pułk piechoty i 1 kawalerji.

Berlin 11. kwietnia. Z powodu choroby Wyszniegradzkiego krążą tu najrozniejsze pogłoski. Uderzającem jest, że minister zachorował bezpośrednio po konferencji z carem. Twierdzą, że carowi bez ogródek przedstawił istotny stan finansów i tem ściągnął jego gniew na siebie. Twierdzą także, iż Wyszniegradzki oparł się finansowemu zbliżeniu do Niemiec i że pada ofiarą tego oporu. Według wiadomości, jakie otrzymali tutejsi bankierzy, nie wróci już Wyszniegradzki do władzy, nawet w wypadku, gdyby wyzdrowiał. Ogólne jest przekonanie, że Wyszniegradzki popadł w obłąkanie. Kursa papierów rosyjskich mocno spadły.

Paryż 11. kwietnia. Wczoraj podłożył jakiś złoczyńca w Compiegne na oknie domu prezydenta sądu naczynie cynowe, napełnione prochem, mocno zatkane, i zapalił lont, prowadzący do wnętrza naczynia. Gdy ogień dostał się do prochu nastąpiła eksplozja i uszkodziła dom. Z ludzi nikt nie został skaleczony. Powszechnie sądzą, że bombę tę podłożyli kłusownicy, którzy chcieli się zemścić w ten sposób na prezydencie sądu, który surowo każe wszelkie kradzieże leśne.

Rzym 11. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza szereg odznaczeń, jakie rozmaitym osobom król włoski nadał z powodu zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Minister węgierski, Baross, otrzymał wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza, a austrjacki minister handlu, margr. Bacquehem, nie otrzymał tego orderu, gdyż go już posiada.

Madryt 11. kwietnia. W kopalniach w Linares skradziano wielką ilość dynamitu.

Wrocław 11. kwietnia. Wiadomości o epidemji ospy w Königshutte są przesadzone. Epidemja zmniejsza się. Magistrat zamotował na budowę baraków dla chorych 7000 marek.

Trier 11. kwietnia. Biskup Korum, otrzymał pismo od papieża, w którem ojciec święty wyraża radość z powodu pielgrzymki do sukienki świętej i dziękuje za uzbierane z tej okazji świętopietrze.

Wiedeń 11. kwietnia. Na dzisiejszy targ na bydło spędzono 3586 sztuk, z tego galicyjskich 699. Płacono 54 do 58 zł. za centnar żywej wagi metr.

Wiedeń 11. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na maj i czerwiec 9·63, na jesień 9, żyto 7·97.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożny Jakób Gall, radca cesarski i właściciel dóbr przyczynił się do ulżenia nędzy tutejszej ubogiej ludności żydowskiej na wezwanie komitetu, w tym celu zawiązanego, datkiem jednego korca kartofli.

Za ten szczodry dar składamy szlachetnemu dawcy powinne podziękowanie.

W Tarnopolu 9. kwietnia 1892 r.

Komitet

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Otworzyć mający się **zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marjówka“** koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Schweighofera fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość: Kurkowa 25 — u dozorcy domu.

Subjekt fryzjerski zaraz znajdzie umieszczenie w Zakładzie Juliana Zimmera i Ferdynanda Geislera w Samborze. 284

19 stołów ogrodowych, okrągłych biało lakierowanych jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w składzie lamp *R. Ditmara we Lwowie,* plac Marjacki l. 3.

Sekretarz. Posady sekretarza przy boku wyjeżdżających zagranicę poszukuje należycie ukwalifikowany mężczyzna. Łaskawe zgłoszenia pod **mp.** uprasza się nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“

95 centw prawdziwy tureckie fez w handlu towarów modnych i bielizny *Pawła Langnera,* Halicka 16.

Zarząd dóbr Hryniowce pow. Tłumacz poszukuje do kupienia żywe pantarki.

Sok malinowy 4½ kilo 3 zł. 40 ct. wraz z naczyniem. Sprzedaje Żymirski aptek. Lubaczów 290

Poszukuje się młodą, przystojną, inteligentną osobę, na kasjerkę (za kaucją). Bliższa wiadomość plac Halicki l. 14. Skład tytoniu i cygar Specjalitety.

Fortepian Frollmana, garnitury i resztki kamgarnu ze spółki krawieckiej tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Poszukuję **bardzo zdolnej kucharki.** Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Rymarz oraz **tapicer i dekorator,** pozostający pięć lat na jednem miejscu w wielkim majątku, poszukuje podobnej posady zaraz na ordynarję. Franciszek Markiewicz w Leszniewie, poste loco. 265

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Realność Nr. 310 w Mościskach jest do wydzierżawienia. 288

Magister farmacji, biegły receptarjusz znajdzie umieszczenie w aptece pod „srebrnym orłem“ Jana Macury w Stanisławowie. 291

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Do wynajęcia pokój kawalerski. Ul. Garncarska l. 8, piętro I. 279

Rynek 28 front II. piętro od 1. Lipca 4 pokoje, nyża, przedpokój, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. 289

Dwa magazyny wielkie lub na pracownię albo na stajnię i dwa duże pokoje na I. piętrze w Hotelu angielskim do najęcia. Wiadomość bliższa u A. Lafta, Halicka 7.

WIĘCEJ SWIATŁA! Nie potrzeba już w dzień płomienia gazowego!

Ciemne ubikacje oświetla się jak w dzień 1286 1—1

Aparatami do dziennego światła W. Henniga

Berlin, Kronenstrasse 42.

Najnowszy, wypróbowany system, intensywna niezmierna siła świetlna opierająca się wszelkim wpływom powietrznym. Próby każdocześnie bezpłatne, także każdy poprzednio przekonać się może. — Im jest **ciemniej i mglściej,** tem **jaśniej.**

Jeneneralny zastępca: **J. RZĘDOWSKI — LWÓW — Sykstuska 16.**

Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy profilowane (karnesy), listwy** do podłóg, **listewki na ubrania ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte. 1327 1—16

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. — Lwów dnia 30. Marca 1892.
Mochnacki w. r. prezydent. — Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkedliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28., oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.** Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.

J. NEUBERGER i Sp.

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny fabryki maszyn rolniczych, motorów parowych, odlewarni żelaza i metalów

F. Wichterlego w Prościejowie (Prossnitz)

polecają z nadchodzącą porą uprawy roli:

Patentowane siewniki rzędowe „Montania“ z przyrządem do siania **wszystkich gatunków zboża bez potrzeby jakiegokolwiek regulowania skrzyni siewnej.** Nieporównanej doniosłości pługi uniwersalne Pracnera i czteroskibowce z patentowaną dźwignią, jakoteż młocarnie, kieraty i t. p.

Główne zalety naszych wyrobów są:

Odlew czysto angielski.

Wszystkie ramy i podstawy do maszyn wyłącznie z drzewa dębowego.

Wszelkie panewki z najlepszego metalu.

Materjały w ogóle doborowe, a ruch nader lekki.

Poniższe firmy pierwszorzędne, będące naszymi stałymi odbiorcami, świadczą o dobroci naszych wyrobów:

Dyrekcja dóbr JO. Księcia Reussa w Ernstbrunie, Austrja dolna.
„ „ „ „ Lichtensteina w Kostelez, Morawa.
„ „ „ „ Koburga w Stripfing k. Gänserndorf.
„ „ „ „ Lichtensteina w Plumenau, Krumsin.
„ „ JW. Hrab. Wallisa w Niederlens, Austrja dolna.
„ „ „ „ J. Czernina w Vidymie, Czechy.
„ „ „ Barona Krausa w Pardubicach.
„ „ „ „ Hannaburga w Chwałkowicach, Morawa.
Wny Zygmunt Jałbrzykowski, Ujazd pod Krakowem.
„ Zygmunt Jordan w Wojniczu.
„ Józef Przyłudzki, Krzysztofowice pod Krakowem.
„ Dr. Jurnitszek, Iwankoutz na Bukowinie — i t. p. 1248 1—4

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
•	zł —·70	1860	zł. 1·20
••	—·90	1850	1·50
•••	1·—	1840	2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—?

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.

CELESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL, słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI I SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.

Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 3 fr.

we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha. 520

Na zbliżające się Święta:

Oryginalny

butelkowy Pilzner mieszczański

do nabycia we wszystkich restauracjach, pokojach do śniadań, handlach etc.

Na prowincję **już od 25 butelek** począwszy w paczkach, opatrzonych patentowanem zamknięciem plombowem **po cenie hurtownej.** Również w oryginalnych beczkach po ¼, 1 ½ hektolitra słynny:

Leżak mieszczański p we kuracyjne!

Wysełą jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny browaru mieszczańskiego w Pilznie.

Lwów ul. Krakowska l. 1., I. piętro. Telefonu l. 310.

Dla odbiorców miejscowych dostawa bezpłatna własnemi wozami już przy odbiorze 10 butelek. 1363 1—3

3591 1—4 **PRZEMYSŁ KRAJOWY!**

Wszelkie wyroby koszykarskie, meble trzcinowe i bambusowe, gustownie i trwale wykonane w pierwszej galicyjskiej fabryce w dobrach Wiśnicz, tudzież (**ważne dla gospodyń na święta**) słynne jabłka, gruszki, śliwki i jarzyny suszone bocheńskie — po cenach oryginalnych poleca — Skład komisowy wyrobów krajowych

Józefa Rozieckiego,

Lwów, róg ulicy Halickiej liczba 25, (wchód z placu Halickiego).

TYLKO CZAS KRÓTKI!

PLANTES FRANCAISES

Rośliny francuskie

ETIENNE VEYRAT z PARYSA

ul. Jagiellońska l. 2.

Wielki wybór koniferów, najprzedniejszych krzewów owocowych. 800 gatunków róż, z tych 80 najnowszych. Powoje. Cebulki i nasienie kwiatowe. —

Ceny najumiarkowańsze. 1342 1—9

TYLKO CZAS KRÓTKI!

!PRZED SZYNKĄ!

Na święta Wielkanocne.

Zdrowsze! lepsze! znacznie tańsze niż koniak!
PRAWDZIWA ŻYTNIA 8-letnia WÓDKA.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest wystałą i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedogonu (fulzu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i hygienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak prawdziwy Cognac.

Lwów dnia 10. Marca 1892. *Dr. Br. Radziszewski* m. p.
Profesor chemji w uniwersytecie lwowskim

1 litrową butelkę za 90 ct.

poleca 1343 1—1

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1888 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowana przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaredak skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszę pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

609

Ces. król. uprzywil.

Największy skład powozów
Nesselsdorfskiej fabryki
przedtem
SCHUSTALA i Spółki.

SCHUSTALA & COMP.

Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fjetony, dorożki zwyczajne i damskie, jako też wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 1231 1—17

E. & J. Stromenger

Skład powozów, siodeł i uprzęży.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33.
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
poleca
nowości na sezon wiosenny i letni.
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.
1239 1—?

S. Gabriel & J. Chlebarnik
we Lwowie plac Halicki l. 3.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze.
Doskonały napój dyetetyczny.

8 5 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

MARIENBAD.

Źródła, zawierające sól glauberską, żelazisto-ziemno-alkaliczne kąpiele z kwasem węglowym, borowinowo-stalowe, parowe i gazowe, oraz gorąco powietrzne. Zakład wodoleczniczy nowo urządzony. Rozsełka wód mineralnych przez Stift Tepler Brunnen. — Nowa żupa solna. — Rozsyłka naturalnych soli zdrojowych. Pastylek przez Müllera, Philippa et Comp. — Nowo zbudowana kolumnada. — Elektryczne oświetlenie miasta. **Sezon od 1. Maja do 30. Września.** 1—3 705

Frekwencja 16.000 osób (wyłączając przejezdnych).

Prospekta i broszury w magistracie w Marienbadzie (Czechy) gratis.

Z powodu licznych wypadków, że w butelkach, zaopatrzony h etykietą naszego browaru, sprzedawano piwo obce, umieściliśmy nad korkami butelek, przepaski niebieski z naszym napisem. Gdy niektóre firmy używające dotąd przepasek czerwonych, obecnie nasze przepaski niebieskie co do formy i barwy naśladują, zwracamy niniejszem uwagę Szanownej P. T. publiczności, iż przepaski niebieskie na naszych butelkach oryginalnych zawierają napis:

„Piwo eksportowe z browaru J. Lilienfelda i Spółki, główny skład ul. Sykstuska l. 14.“ 1227 1—2

Dla wygody P. T. publiczności dostawiają nasze wozy piwo butelkowe wprost do domu.

Nasze piwo eksportowe w butelkach, dostać można w głównych handlach korzennych i restauracjach, zaś główny skład znajduje się u p. **S. Wiesera, ul. Sykstuska l. 14.**

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniamy jak najrychlej. Przy zamówieniach telefonicznych należy żądać połączenia z nr. 149.

Browar J. Lilienfelda i Sp.

Galicyjskie akcyjne

TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

dostarcza, przy ścisłej gwarancji składników i po najumiarkowańszej cenie, następujących 1284 1—?

nawozów sztucznych:

Mączka kościana, parzona nieodklejana; Superfosfaty z kości i fosforytów, wysoko procentowe; Superfosfat amoniakalny; Superfosfat z azotem i potażem; Żużle Tomasa; Saletra Chilijska; Siarczan amonu; Kainit z Kałusza — tudzież **nawozy kombinowane.**

Szanownych P. T. odbiorców uprasza się uprzejmie **o wczesne zamówienia.**

I PRZYBORÓW UNIFORMOWYCH

STEFAN PIELECKI
LWÓW, PLAC MARJACKI L. 3.

Perfumy francuskie i angielskie — Mydła — GĄBKI WORECZKI SIATKI SCYZORYKI — Kamasze — Laski — RĘKAWICZKI damskie. PASKI Jedwabne — KOSZULE KOŁNIERZE MANKIETY SPINKI — Prawdziwe francuskie PARASOLKI jedwabne, koronkowe i gazowe w największym wyborze od zł. 2·50. — Najmodniejsze KRAWATKI angielskie. — KAPELUSZE angielskie Habiga. CYLINDRY od 5 zł. — Rękawiczki męzkie. Specjalności paryskie. — KUFRY TORBY NECESERKI — Wyroby ze skór. Portemonais — Obówie angielskie — SZCZOTKI do włosów sukien i rąk. — Pledy Kocyki — Deszczochrony

NAJTANIEJ POLECA

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

ZAKŁAD OGRODNICZY Kazimierza Piątkowskiego

we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16.

Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewa i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Krzewy dekoracyjne, Rośliny wazonowe, cieplarniane. — Wieńce i Bukiety z żywych i suchych kwiatów. 1292 1—?

NA ŚWIĘTA

2 handle kolonialne pod firmą: Ed. Witkowskiego
jeden przy ul. Mickiewicza, drugi w Rynku p. ś. p. M. Kozłowskim
w Przemyślu 1810 1—1

poleca świeży zapas wyborowych towarów południowych,
hurtowny skład starych win krajowych i zagranicznych,
herbaty, koniaku, rumu,
najrozmaitszych delikatesów i wszelkich artykułów korzennych.
Główny skład nasion, świec kościelnych i cementu.
Zamiejscowe zamówienia uskutecznia się rzetelnie i bezzwłocznie.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej.